PRZEGLĄD MUZYCZNY



ROK IV. POZNAŃ 1928 NR. 1

PRZEGLĄD MUZYCZNY

Organ Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych

wychodzi w Poznaniu 20 każdego miesiąca pod redakcją **Stanisława Wiechowicza** — Adres redakcji i administracji ul. Półwiejska 35 II p. Telefon 36-87. Konto P. K. O. Poznań nr. 204920. Warunki przedpłaty: Kwartalnie 3,— zł. Cena pojedyńczego egz. 1,— zł. Cena ogłoszeń: 1/1 str. 50,— zł 1/2 str. 25,— zł, 1/4 str. 15,— zł. Za wiersz ogłoszenia 0,60 zł.

Wydawca: **Wielkopolski Związek Kół Śpiewaczych.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach nnt całego kraju. Skład główny: Sekretarjat Wlkp. Związku Śpiewackiego w Poznaniu ulica Półwiejska nr. 35.

TREŚĆ NR. 1:



PRZEGLĄD MUZYCZNY

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH

ROK IV. Poznań, dnia 20. stycznia 1928. NR. 1

Z NOWYM ROKIEM.

Zgodnie z starodawnym zwyczajem przesyła Redakcja Przeglądu wszystkim swoim czytelnikom jaknajserdeczniejsze życzenia Nowego Roku. — Życzenia te nie powinny być jednak jakiemś zdawkowem słowem, albo czczą formą, mieszczącą w sobie jedynie utarte frazesy o dobrem zdrowiu i powodzeniu. To co życzymy i czego życzyć chcemy naszym czytelnikom stoi w ścisłym związku z ogólnemi celami naszego Związku i z ideałami jakie każdy jego członek w sercu nosić powinien. — Koniec starego roku jest najlepszą porą dla — artystycznego „obrachunku sumienia“ każdego poszczególnego Koła. — Jak pracowaliśmy w ubiegłym roku? co przybyło do naszego repertuaru? czy i jakie zrobiliśmy postępy? takie mniej więcej pytania powinny na tym kalendarzowym przełomie stać się tematem do rozmyślań szczerze oddanych sprawie śpiewaczej druhów-śpiewaków. — Ku tym też śpiewakom zwracają się w pierwszej chwili życzenia Przeglądu. Jeżeli pracowaliście dobrze, życzymy Wam z całego serca abyście w roku przyszłym pracowali jeszcze lepiej. Jeżeli mało utworów przybyło do Waszego repertuaru, życzymy Wam, aby jakość wykonania zastępowała ilość ćwiczonych pieśni; jeżeli pokonujecie już z łatwością utwory proste, życzymy Wam abyście umieli opanować kompozycje trudniejsze i mogli się dostać do wyższej kategorji. A zawsze powtarzamy zasadę: nie ilość utworów ale jakość ich wykonania stanowi o poziomie artystycznym chóru. W tym sensie więc życzymy wszystkim czytelnikom postępów w pracy. Z postępami przyjdzie i wewnętrzne zadowolenie a za niem powodzenie. Życzymy Wam również (a i sobie przedewszystkiem) aby Przegląd Muzyczny stał się Waszym niezbędnym przyjacielem. Staraliśmy się już i starać się będziemy nadal, aby pozyskiwać jaknajwiększą ilość artykułów, któreby drużynom naszym były wskazówką, pomocą objaśnieniem w sprawach fachowo-artystycznych. — Robiąc swój własny obrachunek sumienia Redakcja obowiązaną była zastanowić się, czy zadania swe spełniła stosownie do zakreślonych sobie celów i do potrzeb czytelników.

Otóż jednem z najgorętszych naszych noworocznych życzeń jest chęć ostatecznego uzgodnienia celów redakcji Przeglądu i potrzeb czytelników; dotychczasowe bowiem dyskusje na ogólnych zebraniach delegatów i na mniejszych posiedzeniach nie zawsze doprowadzały do pożądanego a ostatecznego porozumienia. Otóż zamykając Rok stary a spoglądając ku Nowemu chcemy przypomnieć znowu jasno nasze cele: „Przegląd Muzyczny" jako organ nietylko Związku Wielkopolskiego ale i Zjednoczenia a więc przeznaczony dla szerokich warstw śpiewaczych w całej Polsce musi uwzględniać najrozmaitsze potrzeby. — Muszą w nim ukazywać się obok artykułów bieżących, które najbliżej obchodzą czytelników, również artykuły o treści ogólno-estetycznej, naukowej a przedewszystkiem historycznej. Historja bowiem naszej sztuki muzycznej jest tak jeszcze niekompletną, że przyczynek każdego badacza oddaje sprawie tej nieocenione usługi. — Redakcja Przeglądu czuje się szczęśliwą, że może takie artykuły umieszczać; nadaje to pismu trwałą wartość i stawia je na wyższym poziomie; czytelnicy, których to specjalnie nie zajmuje (są przecież gazety codzienne, w których czytelnicy szukają wiadomości specjalnie ich interesujących a nad innemi przechodzą do porządku dziennego) znajdą zawsze w innych artykułach coś co im korzyści i pouczenie przyniesie. Po tej więc linji będzie nadal szedł Przegląd uwzględniając jednak w pierwszym rzędzie wszystko to co dotyczy śpiewu chóralnego — a więc między innemi również i jego historję. —

Dział krytyczny będzie w dalszym ciągu stał niezmiennie na stanowisku, że rozumna nagana daleko jest pożyteczniejszą od zdawkowych i banalnych pochwał, które mogą pogłaskać miłość własną krytykowanego ale sprawie samej (czy to o ocenę wartości utworu czy o jakość wykonania chodzi) tylko szkodzą.

Jeżeli chodzi o życzenia dla kół i ich członków to jedno jeszcze i to bardzo serdeczne zanosi Redakcja: oto pragnęlibyśmy bardzo, aby w Roku przyszłym znikły w dziale administracyjnym naszego pisma rubryki zawiadamiające czytelników, iż tyle a tyle kół nie zapłaciło składek lub prenumeraty!! Postawmy sobie za najbliższe zadanie w roku 1928-ym płacić punktualnie wszystkie groszowe należności — ułatwi to niesłychanie całą administrację Związku — pozwoli na prędsze i szersze rozwinięcie się jego wydawnictw i wniesie w całą organizację zdrowego ducha, panującego zawsze tam, gdzie się spełnia wszystkie swe obowiązki. — Wszystkie życzenia zaś i rady czytelników nawet w krytycznej formie do nas przysyłane, ale nacechowane dobrą wolą i bezstronnością, Redakcja zawsze będzie brała pod uwagę i o ile okaże się pożytecznem przyjmie z wdziecznością. —

Niechże pieśń nasza polska z tym Nowym Rokiem krzewi się coraz szerzej, coraz piękniej na całym obszarze Rzeczypospolitej i niech nas duchem swoim, tradycją wieków przepojonym, coraz ściślej jednoczy.

Cześć pieśni!

Redakcja.

Prof. Uniw. Dr. Adolf Chybiński. Lwów.

Do Historji Pastorałki w Polsce.

W n-rze 1 rocznika II naszego czasopisma miałem sposobność zająć się „motetem pastoralnym“ Stanisława Sylwestra Szarzyńskiego, jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów około r. 1700. Utwór jego, zatytułowany „Motetto de Nativitate Domini“ i kopjowany w r. 1704, należy do niewielu pastorałek staropolskich, szczęśliwie zachowanych w całości, a ponadto jest jedną z dwóch zaledwie kompozycyj tego rodzaju, posiadających nazwisko kompozytora. Drugą jest pastorałka Kazimierza Jezierskiego, znajdująca się w Zbiorach Państwowych w Warszawie (Zamek) jako rękopis, na którego okładce czytamy:

> Pastorella: Vigiles Pastores, Alto (et) Basso, Solo Violino, Solo Hoboa. Ad M. D. G. B. V. M. (H.). Authore R(everendo) P(atre) Ca(simiro) Iezierski. Ex (scriptis) J. A. M. J. Rybicki.

Niestety rękopis nie jest zaopatrzony datą, mogącą nam poza kryterjami stylu pomódz w oznaczeniu czasu, z którego pastorella Jezierskiego pochodzi. Poliński, któremu przypada w udziale zasługa odkrycia tego kompozytora i jego utworów, pisze o nim w swych „Dziejach muzyki polskiej“ (str. 155): „Kazimierz Jezierski, cysters, autor kilku mszy, hymnów, „pastoralki“ polskiej i t. p.“ należał do kompozytorów XVIII wieku. Nie wspomina jednak, czy należał do I czy II połowy tegoż wieku. Pewną pomocą jest data „1733“, znajdująca się na kopji innego utworu Jezierskiego, mianowicie na „Ave Regina“ (3-gł.), gdzie czytamy, że nasz kompozytor był członkiem „Ordinis Cistersiorum (!) Sancti Benedicti“, podobnie jak Szarzyński. Nic jednakże więcej nie wiemy o Jezierskim. Nie był on zapewne identyczny z tym Jeziorskim, którego litanje posiadała bibljoteka kapeli jezuickiej krakowskiej w r. 1737 (por. „Kwartalnik muzyczny“, Warszawa 1912—13, r. II, z I, str. 56). W licznych i bardzo obfitych notatkach dotyczących historji muzyki w polskich cysterskich klasztorach, a sporządzonych na podstawie źródeł archiwalnych z opactwa mogilskiego, nie znajduję niestety nazwiska Jezierskiego. Zapewne nie popełnimy błędu, jeśli uznamy tego kompozytora za żyjącego w I połowie XVIII wieku. Nie przemawiają przeciw temu także stylistyczne cechy pastorałki, którą się obecnie zajmiemy.

Tekst w pastorałce Szarzyńskiego był wyłącznie łaciński, jakby przeznaczony do wykonania tylko wśród rozumiejących łacinę konfratrów benedyktyńskich czy cysterskich. Nawet pasterze przemawiają łacińskim językiem Inaczej natomiast rzecz się ma w pastorałce Jezierskiego. Po wstępnej „symfonji“, w której obok solowych skrzypiec odzywa się tkliwy głos oboju, wprowadzający nas w pastoralny nastrój utworu, odzywa się solo altowe anioła, przemawiającego oczywiście językiem liturgicznym, łacińskim: „Vigiles pastores, solvite sapores, in salutem datum adorate natum filium Dei, plaudite rei“. Odzywa się znowu radosna muzyka pastoralna (skrzypce i obój), jakby wyraz „radości wszelkiego stworzenia“, poczem pasterze (alt i bas) aż do końca utworu przemawiają własnym językiem, nieliturgicznym, bo polskim. Naprzód

nie mogą wyjść z podziwu: „Patrzajcie mili bracia, co są za widoki, że jak słońce północy jaśnieją obłoki, Znać (snać) się sprawiedliwości słońce narodziło, bo niebiosa i ziemię łaską oświeciło“. Ciągnie ich jednak ku sobie gwiazda, która im drogę wskaże ku Stajence. Nawołują się: „Pódźmy, pódźmy, nie mieszkajmy (nie omieszkajmy), wdzięczność naszych serc oddajmy niebieskiej Dziecinie, w Betleem mieścinie“. Idą i przygrywają sobie (skrzypce i obój). Szybko znaleźli się na miejscu, a zoczywszy lichą, zimną Stajenkę, nie mogą opanować wzruszenia: „O święte Chłopiątko, drżysz jak niebożątko. Przyjm serca prostoty z ubogiej ochoty pasterzów miłości na zimna srogości“. A gdy się już wpatrzyli w cud Stajenki, postanowili „z serca ochoty“ oddać hołd i zaśpiewać ku czci Nowonarodzonego. Namawiają się wzajemnie: „Michale, ty wykrzykuj tenorem i basem, że się Dzieża rozpękła z pierworodnym kwasem, hej wesoło, wesoło. Zagrajcież Jezusowi pastuszkowie mili, żeśmy się doczekali tak szczęśliwej chwili“. Zaczynają grać, poczem śpiewają: „Witam Cię, witam, niebieska Dziecino, najpierwszej szczęśliwości jedyna przyczyno. Przez Twoje Swiętej Panny narodzenie odebrał człek mizerny grzechów odpuszczenie. Hej, hej, wesoło“. Kończy się pastorałka zamykając całość „symfonją“, oczywiście jeszcze weselszą, niż ta, którą się pastorałka rozpoczęła.

Bardziej do pastorałki Szarzyńskiego są zbliżone dwie inne, anonimowe, również znajdujące się w Zbiorach Państwowych w Warszawie (Zamek), może starsze od pastorałki Jezierskiego. Jedna z nich jest (podobnie jak pastorałka Szarzyńskiego) nazwana „motetem“.

> Motetto(!) à 10. Angelus ad pastores ait, à 4 voc: et instr. 6. — U dołu „Ex teccà ......szeński“(? — nazwisko w połowie wytarte, odnoszące się nie do kompozytora, lecz posiadacza rękopisu).

Na okładce drugiej pastorałki niema tytułu utworu, natomiast Poliński nazwał ten utwór słusznie pastorałką, choć możnaby go nazwać według ówczesnego zwyczaju:

> Motetto à 12. Pastores transeamus, à 6 voc: et instr. 6. — Rękopis przeznaczony był dla kapeli łowickiej, jak świadczy adres pisany w I. połowie XVIII wieku: „Jgmci Panu Janowi Rybickiemu, Memu Wielce Mci Panu oddać należy w Łowiczu“.

W motecie 10-głosowym, zaczynającym się od słów „Angelus ad pastores“, podobnie jak w pastorałce Jezierskiego, początek tekstu jest łaciński, reszta zaś tekstu polska. W utworze zaś tego rodzaju, jak pastorałka, rozpoczęcie tekstu słowami: „Angelus ad pastores ait“ (Anioł pasterzom mówi), nie jest logiczne. Możliwe to jest tylko w kolędzie, Pastorałka, jako djalogowana kolęda, powinna się zaczynać wprost od słów anioła, jak to widzimy w innych pastorałkach. Że anonimowy kompozytor postąpił tu inaczej, powód zdaje się leżeć w braku wstępnej „symfonji“. Jednakże druga anonimowa pastorałka, mimo braku „symfonji“ wstępnej, rozpoczyna się od razu od rozmowy pasterzy, z pominięciem zatem słów wezwania anielskiego.

Przebieg pierwszej z dwóch anonimowych pastorałek jest następujący: Anio wzywa pasterzy, aby się udali do Betleem i złożyli hołd Dziecięciu. Przemawia po łacinie (pisanej najwidoczniej przez zupełnego laika): „Natus est puer in Bethleem currite laetantes, date gloriam nato Deo, parvulo infantulo iacenti in praesepio Następuje „sonata" (2 skrzypiec), rodzaj „symphonia angelica", po której anioł jeszcze raz zwraca się do pasterzy: „Currite laetantes". Pasterze naradzają się, który z nich i co zaniesie w darze do Stajenki: „Toć pójdziemy, a cóż Mu darujemy? Ja barana białego, a ty Kuba czarnego, ja kozła rogatego. Ej! albo Mu piosnkę zagrajmy, a drugą Mu zaśpiewajmy. Zagraj ty Kuba w rożek, a ty Michale w fujarę, wziąwszy od Kuby miarę. Dobądź ty Kuba kozłowego rogu". Następuje „symfonja" pastoralna, poczem — niewiadomo czy przed, czy po złożeniu hołdu — pasterze namawiają się do powrotu: „Pódźże ty Kuba wprzódy, wróćważ się zaś do trzody, a ty za nim Michale prosto tędy po wale". Cały ten tekst czyni wrażenie skrótu jakiejś większej całości, w której pierwotnie znajdować się musiały „sceny" w Stajence. Bez tych „scen" końcowe słowa nie są umotywowane, nie wiemy bowiem, czy pasterze już... doszli do Betleem i czy hołd złożyli, czy „symfonja" względnie „sonata" jest wykonywana podczas pochodu do Betleem, czy też już w Stajence. Tekst ten jest prócz tego pisany prawdopodobnie przez bardzo bezpretensjonalnego kopistę, któremu pisanie nie nie sprawiało szczególnej łatwości,

Tekst drugiej anonimowej pastorałki jest prawie wyłącznie łaciński (jak w pastorałce Szarzyńskiego) i brzmi: „Pastores transeamus hinc usque ad Bethleem et videamus verbum hoc, quod factum est. O mirabile misterium, innovantur naturae, Deus homo factus est. Salve care blande Puer, salve tener, salve pulcher, salve dulcis, salve mitis, salve amor vita et cor". Następuje 12-taktowe interludium, poczem dalszy tekst łaciński: „Salvete dulces ocelli, salve suave os puelli. Lili lili o Jesule, lili lili infantule". Dwa zaś głosy tylko mają na końcu dodatkowy tekst polski: „Witaj Synu najśliczniejszy, witaj Jezu najwdzięczniejszy. Lili lili maluśkiemu, memu Dzieciątku ślicznemu". Różni się zatem tekst od poprzednich, że rozpoczyna się nie od wezwania anioła, lecz od chwili, gdy pasterze już dowiedzieli się o Narodzeniu Jezusa i wzywają się sami do drogi ku Stajence. Słabą stroną układu tego tekstu jest brak „symfonji", oddzielającej słowa pierwszego ustępu, wezwania do drogi, od słów hołdu. Jeden ustęp wchodzi w drugi bezpośrednio t. j. bez „symfonji", bez pasterskiej muzyki, która towarzyszy w drodze do Betleem.

Przejdźmy obecnie do omówienia cech muzycznych w powyższych trzech pastorałkach. (D. c. n)

Kronika muzyczna.

Warszawa.

Wobec tego że ton mych kronik jest naogół minorowy, winienem na wstępie czytelnikom parę wyjaśnień. Otóż jeśli wiem, że jakaś instytucja muzyczna, (n. p. Szkoła) pracuje w warunkach ciężkich — bez materjalnej i moralnej pomocy a nawet z rozmyślnemi przeszkodami — to świadomość ta pozwala mi na specjalne wyróżnienie jej zalet (o ile tylko są one) — ewentualnie na pewne niedostrzegenie jej braków; jeżeli zaś jakaś instytucja ma wszelkie warunki rozkwitu a wyniki działalności jej są ujemne lub nikłe — uważam że do takiego zjawiska trzeba się odnieść z bezwględnością. I tylko trudno jest mi się zorjentować co do tego, jak rozpatrywać dzizłalność Filharmonji warszawskiej; czy zasługuje ona na potępianie czy na pobłażanie? Nie jest to żadna sprawa osobista — ani sprawa warszawska — jest to sprawa która powinna obchodzić ogół muzyków polskich, że artyści u nas cierpią nędzę lub marnują się w nadmiernej zarobkowej pracy i że — mimo nieliczne szczęśliwe wyjątki — ze Sztuką dzieje się coraz gorzej. Nie chcę winić nikogo specjalnie: Dyrekcja Filharmonji, bądź co bądź, prowadzi jeden sezon za drugim i prawdopodobnie sezony te są ciekawsze i bogatsze niż gdziekolwiek indziej w kraju — ale właśnie dlatego, że to najciekawsze może być tylko tak ubogie — niech bedę pierwszym, który dzwoni na alarm wśród krytyków, z których tylu kieruje się względami osobistemi, albo — w najlepszym razie, względem, aby nie zrażać publiczności, która chodzi na koncerty. Jest jednak kwestją, czy wkońcu publiczność nie z niechęci się do koncertów, jeżeli wysłucha np. Symfonji, granej blado, niepewnie i w niewłaściwych tempach — a potem przeczyta, że to właśnie wykonanie miało wiele zalet — publiczność taka uzna siebie błędnie za niezdolną do odbierania wrażeń muzycznych — i pójdzie do kina. Może kto podejmie dyskusję na temat jak w Polsce ratować zamierającą Sztukę — jak, jeśli już nie postępować naprzód to osięgnąć choć część świetności takich koncertów paryskich Pasdeloup, gdzie jeszcze w przedostatnim sezonie słuchałem w przepełnionej sali II-ej symfonji Beethovena pod dyrekcją Wolffa słuchałem jakby poraz pierwszy w życiu z zachwytem — tyle tam było ognia i radości — gdzie po tem grano charakterystycznego „Byka na dachu“ Milhauda albo aby osięgnąć choć część świetności naszych, warszawskich sezonów przedwojennych? Narazie notuję z ostatniego okresu sprawozdawczego 2 nowości; interesujących i wartościowych — jak zwykle — nic; z powtórzeń, godnych grania: pierwszą symfonję K. Sikorskiego pod dyr. Fitelberga — (czekamy na wystawienie drugiej symfonji już ukończonej;) oraz Warjacje orkiestrowe J. Wertheima, dzieło operujące środkami epoki mniej więcej brahmsowskiej ale niepozbawione szczerego polotu. Tem ostatniem dziełem kierował p. Cooper, o którym już pisałem.

Z działu solistów notuję — głęboki artyzm pianisty francuskiego, Casadesus'a, pięknie pono zapowiadający się talent skrzypka, Goldberga i występy Turczyńskiego i Oborina. Ten ostatni, laureat konkursu szopenowskiego nie jest jeszcze dojrzałym artystą i olbrzymie jego u nas powodzenie jest dowodem kapryśnego usposobienia naszej publiczności.

Co do Opery zaznaczę, że pięknie rozkwitają tam głosy p. Budziszewskiej (sopran) i Mossakowskiego (baryton), natomiast ulubieni tenorzy p. Dobosz i Gruszyński są coraz częściej głosowo niedysponowani, co nas zaczyna niepokoić. Szczere zachwyty wzbudzała tu Marja Labia swym wysokim kunsztem śpiewaczym i ogromnym temperamentem artystycznym. Wznowienie „Króla Rogera“ K. Szymanowskiego zasługuje na specjalne wyróżnienie. Dzieło to, jeśli nawet kiedyś okaże się chybionem, jako całość sceniczna — zawsze będzie interesować i porywać swemi szczegółami, godnemi wielkiego twórcy.

Adam Bukowiński.

Lwów.

Kampanja teatralna, która rozegrała się w naszem mieście w miesiącach wiosennych przyniosła zwycięstwo p. Trzcińskiemu, jednemu z najlepszych w Polsce znawców teatru. Spodziewamy się, że otoczy on troskliwą opieką również i dział operowy, zwłaszcza, że równocześnie mianowany został doradcą muzycznym p. Jerzy Bojanowski, muzyk wielce zasłużony jako dyrygent w Poznaniu i twórca opery pomorskiej.

Pierwszym czynem nowych dyrektorów było wystawienie „Don Pasquale“ Donizettiego, przemiłej starowłoskiej opery w stylu Rossiniego, a zawierającej niejednokrotnie skarby melodyj, godne Mozarta. Pod względem muzycznym całość była bardzo poprawna, a sceny zbiorowe brzmiały pięknie, również partje solowe wykonane były ogromnie starannie. Ale dopiero w inscenizacji wzniosła się reżyserja wysoko ponad przeciętną miarę dawnego lwowskiego przedstawienia: trafnie ujęty i do najdrobniejszych szczegółów przeprowadzony styl włoskiej Commedia dell' arte zmienił „Don Pasquale“ w prześliczne widowisko pełne wdzięku archaicznego, w myśl tej zasady przewodniej przestylizowane zostały dekoracje, kostjumy, gestyka i mimika aktorów, a prolog znanego poety, Henryka Zbieżachowskiego stanowił jakby ogniwo łączące publiczność współczesną z duchem epoki, w której rozgrywają się losy bohaterów.

Drugą nowością było wznowienie wagnerowskiego „Lohengrina“, w którym w parji tytułowej usłyszeliśmy młodego, bardzo utalentowanego śpiewaka p. Kowalskiego. Mamy nadzieję, że nowa dyrekcja nie poprzestanie na tych sukcesach i dołoży wszelkich starań, by z gruntu zmienić repertuar operowy, gwałtownie domagający się reformy.

W dziedzinie życia koncertowego mamy tym razem do zanotowania fakt powstania nowej placówki artystycznej; jest nią instytucja stałych koncertów symfonicznych orkiestry Teatru Wielkiego, a inicjatywa ta wyszła również od nowego dyrektora muzycznego naszej opery. W życiu muzycznem Lwowa, gdzie jedyną ostoją muzyki symfonicznej i chóralnej było dotąd Tow muzyczne, zmuszone w swej pracy kulturalnej walczyć z niepokonalnemi zda się — nieraz trudnościami, sam fakt podjęcia tego rodzaju inicjatywy jest olbrzymią wprost zasługą i życzyć sobie tylko należy, by spotkała się z należytem poparciem publiczności, która niestety, zbyt często zawodzi, gdy chodzi o poważną muzykę. Na pierwszy program złożyły się prócz pięknej IV. symfonji Czajkowskiego, dwie większe kompozycje polskie: „Odwieczne pieśni" Karłowicza i koncert fortepianowy Ludomira Różyckiego (part. fortepianowy wykonał p. Józef Turczyński z Warszawy). P. Bojanowski okazał sie znakomitym kapelmistrzem, który odrazu potrafił postawić naszą orkiestrę teatralną na poziomie nietylko poprawnym, ale nawet artystycznym; intonacja dętych instrumentów, zwykle szwankująca, i rytmika były prawie bez zarzutu, a smyczki imponowały lekkością i przejrzystością w słynnem Scherzu, które też na ogólne życzenie musiał dyrygent powtórzyć. W przyszłym tygodniu zapowiada p. Bojanowski drugi koncert symfoniczny, z udziałem pianisty Münzera.

Drngiem ważnem wydarzeniem ostatnich tygodni był wieczór muzyki francuskiej, urządzany przez Tow. muzyczne. A więc przemówił do naszej publiczności jeden z najbardziej „francuskich" kompozytorów, twórca impresjonizmu muzycznego, Claude Debussy w swem „Prélude à l' après-midi d' un faune", dalej Ravel, którego wykonano „Rapsodję hiszpańską", i Dukas, którego „Uczeń czarownika" ze swą zwartą budową formalną i jędrną robotą motywiczną najmniej może był obcym naszej publiczności, wychowanej na Beethovenie i Wagnerze. Dyrygent dr. Adam Sołtys święcił ogromne tryumfy, jego prawie wyłączną zasługą jest wprowadzenie dzieł twórczości zachodniej do programu naszych koncertów.

Dział muzyki kameralnej reprezentował tym razem jedynie kwartet drezdeński, który ze zwykłą sobie powagą artystyczną wykonał kwartet Haydna, Schnberta kwartet d-moll ze słynnymi warjacjami na temat pieśni „Śmierć i dziewczyna" i kwartet Hindemitha op. 10, odznaczający się niepospolitą, głęboko odczutą melodyką części drugiej, oraz charakterystyczną dla tego kompozytora fakturą polifoniczną Jeśli idzie o muzykę niemiecką, czy to dawniejszą, czy nowszą, jest kwartet ten jednym z jej najlepszych interpretatorów.

Specjalnem powodzeniem cieszył się chór słowackich nauczycieli z Bratislavy, który czysto i bardzo muzykalnie, oraz z podziwu godnem pamięciowem opanowaniem materjału wykonał szereg utworów kompozytorów czeskich i polskich; na wyróżnienie zasługują tu opracowania prześlicznych pieśni ludowych.

Z licznych solistów na pierwszem miejscu stanęła Stanisława Szymanowska, która program, jak zwykle umiejętnie zestawiony, wykonała z niezwykłą maestrją, tak pod względem sztuki śpiewackiej jak i pod względem interpretacji, subtelnej i wysoce uduchowionej (pieśni Schumanna). O pianistach występujących w ostatnich tygodniach możnaby powiedzieć dużo dobrego, gdyby nie rzucał się w oczy brak zasadniczy, natury ogólnej, jakim było nad wyraz banalne i stereotypowe ułożenie programu. Nie był od tego braku wolny nawet koncert Artura Rubinsteina, który w ostatnich czasach pogłębił ogromnie swą sztukę odtwórczą i dał nieprześcignione wzory interpretacji Chopina (sonata b-moll) Orłow, który zachwycał w zeszłym roku, jako wykonawca Schuberta i Schumanna, tym razem nie zrobił wrażenia. Zaś Jarosław Kocian, przeciętny zarówno jako wirtuoz, a bardziej jeszcze jako artysta zawiódł przedewszystkiem w przepięknym koncercie Mozarta, który wypadł blado i nad wyraz niestylowo; lepiej zdaje się temu artyście odpowiadać indywidualność Dvożaka.

Stefanja Łobaczewska.

Poznań.

Jakób Lutnista

Opera Henryka Opieńskiego

Dnia 21 go grudnia ub. r. w Teatrze Wielkim w Poznaniu wystawiono Jakóba Lutnistę operę Henryka Opieńskiego. Losy tego dzieła związane były początkowo z Operą Warszawską, gdzie miało być najprzód wystawione, co się jednak z powodów bliżej nieznanych nie stało. Zainteresowała się niem Opera Poznańska, czujniejsza na punkcie obowiązkowości wobec autorów polskich i dzieło zostało wreszcie w miarę sił i zasobów zrealizowane.

Jest to zatem już druga opera Opieńskiego, wystawiona przez Teatr Poznański. Pierwsza była pełna tragizmu i dramatycznego napięcia Marja. Jakób Lutnista w przeciwieństwie do Marji jest dziełem pełnem spokojnej, kontemplacyjnej myśli muzycznej, zrównoważonej i opanowanej w odruchowych porywach osobistego temperamentu, którym zwykle autorowie swych bohaterów zabarwiają. Tu mamy muzykę objektywną, oddaną na usługi i związaną z pewnym stylem, czystą niejako co przy jej bezpośredniej łączności z wstawkami oryginalnej muzyki XVI wieku, bardzo umiejętnie przez autora użytemi, tembardziej się uwydatnia. Kolegacja ta wskazuje nie tylko na wielką umiejętność, wybitne poczucie stylu (nie teoretyczne, to posiada każdy przeciętny muzykolog, lecz praktyczne, twórcze, w żywej muzyce skutecznie stosowane); wskazuje także na umiar i wstrzemięźliwość artystyczną antora, który nie wahał się zatrzeć w sobie te drobniejsze właściwości swojego stylu i charakteru, po których zwykle nazewnątrz człowieka od

człowieka rozróżniamy, byle nie uchybić całości i tej prawdzie, które wyraz. może podświadomie, zawierzył sobie dać w swem dziele.

Nie zatarł w sobie jednak decydującego i w jego indywidualności najwybitniejszego rysu: wnikliwości i subtelności, które w połączeniu z wielką umiejętnością i specjalną w tym wypadku erudycją w zakresie obranego tematu (autor specjalizował się w zakresie muzyki lutniowej obierając sobie za temat pracy doktorskiej Bekwarka) stanowią o tej zwartości i jednolitości jaką Jakób Lutnista się odznacza.

W sferze instrumentacji np. to poczucie stylu i wysoka umiejętność uwydatniły sie wybitnie. Brzmienie orkiestry w drugim akcie w swej lotności, przejrzystości i stylowości każe domyślać się zapomnianego kolorytu lutni i stwarza atmosferę dźwiękową dziś zupełnie nam nieznaną

Tytuł: opery myzykologicznej, jaki Jakóbowi Lutniście nadała krytyka miejscowa, jest o tyle tylko słuszny, o ile będzie on w każdym innym wypadku, ile razy będzie chodziło o wierność stylistyczną. W tym wypadku wierność ta i cytaty dosłowne autentycznej muzyki XVI w. są właśnie żywym wdziękiem i ważną zaletą dzieła a nie sztywnym, muzykologicznym komentarzem. Nietylko nie utrudniają one słuchaczom zrozumienia dzieła, lecz przeciwnie: wyraźnie pomagają. Dowodem tego było żywe zainteresowanie publiczności właśnie temi cytatami.

Do najwartościowszych momentów należy finał I aktu z oryginalną starą pieśnią: Już się zmierzcha, (oprac. Szamotulskiego) i akt III, w którym osobista, indywidualna nuta autora najsilniej występuje. W akcie II oryginalna muzyka XVI w. przychodzi najobficiej do słowa (balet-festyn na tle oryginalnch utworów lutniowych i madrygałów, epoki; m. in. także tańce Jakóba Polaka, sławnego w swym czasie wirtuoza lutniowego i kompozytora, który jest właśnie głównym bohaterem opery).

W całości dzieło robi wrażenie nie zwykle jednolite, co w twórczości jest wogóle jedną z najważniejszych zalet, w danym wypadku tembardziej: zważywszy problem jaki autor miał do rozwiązania, problem pogodzenia własnego stylu ze stylem epoki, tak dobitnie w obranym temacie reprezentownej.

Libretto, ułożone przez samego kompozytora napisane jest piękną polszczyzną, przyczynia się w niemałym stopniu do spoistości dzieła. Z punktu widzenia pospolitej sceniczności brak mu jedynie t. zw. akcji; kto wie jednak czy przy należycie obmyślanem ujęciu scenicznem nie byłoby to raczej plusem niż minusem. Staranne wykonanie dzieła zawdzięczamy wysiłkom artystów (panie: Lenczewska, Lubicz, Rösslerówna, Fontanówna — panowie: Bedlewicz, Karpacki, Mazanek i inni) jak i orkiestrze, chorom i baletowi, który miał duże pole do popisu.

Dyrygował na premjerze autor.

Publiczność śledziła z dużem zainteresowaniem za przebiegiem całości i przyjęła nowe dzieło z wyraźną życzliwością czego najwymowniejszym dowodem jest dobra frekwencja na dalszych przedstawieniach.

Sprawozdanie z książek i nut.

Zdzisław Jachimecki: *Karol Szymanowski.* Rys dotychczasowej twórczości. 1927. Kraków. Skład główny w Księgarni Jagiellońskiej.

Niesłychanie trudnego zadania podjął się Dr. Z. Jachimecki pisząc książkę o Karolu Szymanowskim przeznaczoną dla szerokich warstw publiczności. O ile bowiem jest łatwo opowiedzieć o życiu artysty, o wpływach jakie kształtowały jego talent, o tyle opisać słowami, zrozumiałemi dla przeciętnego — choćby nawet bardzo muzykalnego — czytelnika na czem polega wartość muzyki oraz ewolucja stylu Szymanowskiego jest prawie niepodobieństwem. Dr. Z. Jachimecki potrafił przecież stworzyć sobie szereg formuł literackich, które poparte muzycznemi przykładami, mogą zachęcić do poznania utworów Szymanowskiego. Oczywiście że żadne opisy literackie lub wykwintue stylistyczne obrazy nie dadzą czytelnikowi w rękę klucza do zrozumienia problemów nowoczesnej harmonizacji i nowoczesnego kontrapunktu. Sama już jednak zachęta do poznania dzieł Szymanowskiego jaką wywołać powinna książka Dr. Z. Jachimeckiego utrzymana przeważnie w tonie entuzjastycznym stanowi jej wielką propagandową zaletę. Czy jednak większość po literacku analizowanych dzieł wywrze na słuchaczach nawet bardzo muzykalnych takie wrażenie jakie odbierał studjując te dzieła lub ich słuchając autor książki, tego przesądzać nie można. Pierwszym bowiem warunkiem do odbierania wrażeń z języka muzycznego jest jego odczuwaue a następnie zrozumienie. Instynkt słuchacza wyczuje może niejednokrotnie piękno wewnętrzne utworu nie rozumiejąc jego języka — pełne jednak wrażenie otrzymać może słuchający dopiero wtedy kiedy forma językowa nie będzie posiadała dla niego żadnych tajemnic. Lepiej też jest zapowiedzieć owemu przyszłemu słuchaczowi iż trzeba żeby przedewszystkiem nauczył się i *chciał* się nauczyć *słuchać* utworów Szymanowskiego, bo w pierwszej chwili wydadzą mu się one na pewno niezrozumiałe i obce — potem dopiero będzie mógł znaleść w nich tę pełnię wrażeń które dać mogą

Uwagi te wypowiedziane na marginesie książki Dr. Jachimeckiego nie ujmują nic zasługom jej autora, który w analizach swoich starał się wniknąć w ducha muzyki Szymanowskiego i złożyć odpowiedni hołd sławnemu już dzisiaj na całym świecie polskiemu kompozytorowi. Jedyne rzeczowe zastrzeżenie — czysto zresztą formalne — zrobiłbym w kwestji użytego przez Dr. Jachimeckiego wyrażenia: kompozycje *„w duchu lechickim"*.

Chodzi tu o utwory ostatniego okresu twórczości Szymanowskiego — zwłaszcza jego mazurki. Ponieważ utwory te wywodzą się w prostej linji od Chopina — mimo zabarwienia podhalańską muzyką — można je poprostu zakwalifikować jako specyficzny renesans muzyki „narodowej". Był to termin, którego chętnie używał Chopin — nie powstydzi się go również Szymanowski. Nazwa „lechicki" w zastosowaniu do stylu muzycznego wydaje mi się być za mało realnem pojęciem; jest niewątpliwie poetyczna ale nie zupełnie godząca się z istotą — choćby najbardziej literackiej — ale zawsze o naukowe podłoże opartej muzycznej analizy. H. O.

Adolf Chybiński. „O muzyce górali podhalańskich". Zakopane. 1927. Nakładem Muzeum Tatrzańskiego im. Dr. T. Chałubińskiego.

Mała książeczka zaledwie dwa arkusze druku obejmująca, która jest jednak rezultatem długotrwających badań i poszukiwań. Jest to zresztą tylko szkic przyszłej pracy Dr. Chybińskiego o tym przedmiocie, któremu od długiego szeregu lat oddaje się z nadzwyczajnym zapałem a której wydana przed kilku laty książka o instrumentach góralskich była już jedną z cennych zapowiedzi.

Nader interesującem w obecnej broszurze jest zestawienie dotychczasowych uwag i wrażeń dawniejszych turystów i pisarzy tyczących muzyki podhalańskiej. Dzisiaj sprawa badań nad góralską muzyką posuniętą jest dosyć daleko dzięki posługiwaniu się *fonografem* (J. Żborowski Dyrektor Muzeum Tatrzańskiego oraz Dr. Chybiński). Muzeum tatrzańskie w Zakopanem posiada już całą bibljotekę wałków fonograficznych; pozatem znajdują się muzycy tak zapaleni jak np. p. Mierczyński (z Warszawy) który, jak pisze Dr. Chybiński „opanował tajemnicę góralskiej gry instrumentalnej w sposób wyższy ponad pochwałę wszelką" i przygotował do druku cały repertuar zmarłego przed paru laty słynnego góralskiego skrzypka Bartka Obrochty. Bartek lub Bartuś Obrochta był to po Sabale największy muzyk tatrzański dla którego słusznie Dr. Chybiński upomina się o pomnik w Zakopanem.

Czytanie broszury Dr. Chybińskiego sprawia rzetelną radość, bo odsłania nam niesłychanie dalekie perspektywy w zakresie bogactw artystycznych, które dotychczas miały tylko niewielu przygodnych choć pierwszorzędnych eksploatorów (Paderewski w swoim albumie tatrzańskim!) ale ani bliżej zbadane ani dla naszej sztuki wyzyskane jeszcze nie zostały. H O.

St. Wiechowicz. Trzy utwory religijne w łatwym układzie na chór mieszany à cappella. Ed. K. T Barwicki, Poznań, 1927.

Z radością powitać trzeba pojawienie się tych drobnych utworów religijnych, gdyż wnoszą one we współczesną naszą twórczość kościelną najuboższą może w całej Europie, (jeżeli wolno sądzić na podstawie tego co się dotąd ukazało w druku) pewien ożywczy powiew, a recenzentowi chcącemu, czy mającemu zwyczaj mówić szczerze oszczędzają przykrego kłopotu wicia się między prawdą a nie urażeniem ocenianych autorów.

Z pośród trzech utworów St. Wiechowicza pierwszy jest skomponowany do polskiego tekstu 115 psalmu w przekładzie Kochanowskiego (w rzeczywistości są to trzy wiersze 113 ps. 9—11 według dzisiejszej numeracji brewiarza) Pod względem stylu utwór ten ma być — według napisu „na wzór Gomółki", pochodzącego od kompozytora — dzisiejszą konsekwencją, wysnutą ze stylu 16 wieku. Psalm jest istotnie oparty na tonacji kościelnej pojętej nowocześnie, t. j przynoszącej w kadencjach zboczenia modulacyjne czy modulacje nieznane szesnastemu wiekowi. Jeszcze więcej oddala się oczywiście od staroklasycznego stylu wyrazista rytmika, wtłoczona w kreski taktowe, wiec uwzględniająca mocne i słabe części taktu, mimo iż kompozytor i tu w kilku miejscach archaiznje przy pomocy następujących po sobie synkop w budowie melodji, głosów W ten sposób godzi kompozytor archaiczny koloryt, jaki wionie z tego utworu z nowszemi środkami harmonicznemi i rytmicznemi.. O takiej muzyce można powiedzieć, że jest ona zarówno dzisiejszą sztuką, jak jest sztuką kościelną opartą o wzory Palestriny, a więc sztuką, której nie brak cech świętości i doskonałości formy (zaokrąglonej przez nieznane szesnastemu wiekowi da capo), nie brak pewnego charakteru objektywnego, wystarczającego na powszechne jej zrozumienie przy niewyrzekaniu się nowszej harmonji i twardszych czasami brzmień, nie obcych zresztą muzyce 16 wieku (a w tym wypadku zdaje się nawet wzorowanych na Gomółce). Piękny, a łatwy ten utwór będzie się cieszył powodzeniem zarówno na sali koncertowej, jak przyczyni się do wywołania głębokiego nastroju religijnego w kościele.

Druga i trzecia kompozycja jest łacińskim motetem, klasycznym pod względem formy. Z trzech opracowanych kolejno tematów motetu „Ascendo ad Patrem meum pierwszy zaczerpnięty jest wiernie z gregorjańskiej antyfony ad Benedictus (z Laudes święta Wniebowstąpienia P.), czy indentycznej z nią antyfony na zakończenie procesji w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego (por. Cantionale X. Gieburowskiego, str. 105). Trzeci temat tegoż motetu, jakkolwiek nie świeży, bo podobne były dość częstem zjawiskiem w muzyce kościelnej, nadał się świetnie do imitacyj, a przez zwięzłość swą i żywość rytmiczną stanowi szczęśliwy, bo pożądany kontrast z szerokiemi linjami melodyjnemi dwuch poprzednich tematów. Zapewnia on też motetowi pewnego rodzaju efektowne zakończenie (może pewna kategorja rygorystów znajdzie w tem nieszczęśliwem określeniu — innego bowiem nie mamy — dowód na moje dążności do zeświedczenia muzyki kościelnej, ale ileż takich efektów zawiera w sobie staroklasyczna muzyka kościelna!) Motet ten powinien się znaleść w repertuarze wszystkich kościelnych chórów mieszanych w najbliższą uroczystość Wniebo-

wstąpienia Pańskiego. Przy trzeciej, ostatniej kompozycji tego zbioru muszą dyrygenci zapomnieć o kreskach taktowych, jeżeli zechcą z chóru należycie wydobyć i przedstawić pierwszy temat. Środkowa część utworu osiąga duże napięcie energetyczne przy pomocy bardzo prostego sposobu: rozdzielenia pomiędzy poszczególne głosy melodji wznoszącej się dwukrotnie gamy, poczem po przeprowadzeniu krótkiego trzeciego tematu kończy się motet bardzo nastrojowo w dolnych regestrach głosowych.

Kompozytor nazwał swe utwory łatwemi Są one istotnie takie dla tych wszystkich chórów, które przyzwyczaiły się już do wykonywania dzieł polifonicznych. Każdy głos jest do tego stopnia śpiewny, ży chyba poza 41. i 42 taktem basu w Ascendo od Patrem nie będzie wymagał osobnego, dłuższego ćwiczenia. Pojemność poszczególnych głosów jest tak ograniczona, iż znać wyraźnie, że kompozytor liczył się z warunkami naszych chórów.

W starannem naogół wydaniu, dokonanem przez firmę K. T. Barwickiego zaszły drobne przeoczenia przy korekcie, jak brak krzyżyków w 7 takcie głosu sopranowego w Psalmie, co zresztą każdy dyrygent uzupełni bez jakichkolwiek wahań. Jedynie byłoby wskazanem podać w „Przeglądzie muzycznym“ prawidłowy pokład tekstu pod głos basowy psalmu do brakujących tam „gdzie teraz ich Bóg, któremu dufają“.

Po tej pierwszej próbie St. Wiechowicza w dziedzinie muzyki religijnej, a nawet liturgicznej możemy tylko zwrócić się do autora z gorącym apelem, by nadal o niej nie zapominał. Odrodzenia naszej wielogłosowej twórczości liturgicznej możemy się spodziewać jedynie z grona świeckich kompozytorów, gdyż w sferach duchownych nie zauważyliśmy dotąd poza X. drem Gieburowskim, którego znaczna część utworów czeka jeszcze na wydawcę i działającym u nas X. drem Rizzim wybitniejszych talentów, o szerszych poglądach na istotę muzyki liturgicznej.

X. dr. H. Feicht.

Nuty nadesłane.

Chopin - Kwaśnik: Cztery pieśni (Wojak, Poseł, Gdzie lubi, Precz z moich oczu) na chór mieszany K. T. Barwicki, Poznań

Mański: Zbiór toastów. Chór męski i mieszany.

Mański: Pastorałka. Chór męski i mieszany.

Mański: Pastorałka ludowa. Chór męski lub żeński.

Fr. Konior: Rok Kościelny. Część II. Kolędy Kraków.

Różne.

Feliks Nowowiejski dyrygował z dużem powodzeniem koncertem symfonicznym w Krakowie. Na programie: V symf. Beethovena, uwertura do „Legendy Bałtyku“ i koncert skrzypcowy Mendelsohna (Gimpel).

Grzegorz Fitelburg dyrygować będzie polskiemi koncertami symf. w Rzymie i Wiedniu. Współudział w tych koncertach biorą pp.: Stanisława Szymanowska i Irena Dubiska.

Henryk Opieński dyrygował w Warszawie koncertem symfonicznym i oświęconym współczesnej muzyce szwajcarskiej. Współudział: p. Lydja Barblan-Opieńska.

Symfonja Maklakiewicza młodego utalentowanego kompozytora wykonana będzie niebawem w Warszawie Dzieło to napisane jest na wielką orkiestrę, chóry i sola. W Finale występuje melodja „Święty Boże“ z tekstem J. Kasprowicza jako główny temat. Symfonja zapowiada się niezwykle interesująco.

Paderewski objął protektorat nad „Stowarzyszeniem Młodych Muzyków Polaków w Paryżu“ i ofiarował 10.000 fr, przyrzekł oprócz tego dać koncert w Paryżu na rzecz Stowarzyszenia.

„Stowarzyszenie“ rozwija się nadal bardzo pomyślnie. W Polsce zawiązują się komitety mające za zadanie zbieranie funduszy i stałą materjalną pomoc dzielnej placówki polskiej w Paryżu.

Karol Szymanowski jeździł na Łotwę z koncertami kompozytorskiemi, które cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem. Odwiedził także Bytom, Wilno i Lwów. Udział brały pp.: St. Szymanowska i Irena Dubiska.

Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki w bieżącym sezonie wykonało utwory: Bacha, Rameau, Corrette, Du Caurroy, Eccles'a Lully'ego, Gluck'a, Grétry'ego, Mozarta, Haydna, Corelli'ego. Vivaldi'ego, Pękiela i Mielczewskiego

Państwowe Konserwatorjum Muzyczne w Poznaniu. Klasę organową po ustąpieniu Feliksa Nowowiejskiego objął p. Józef Pawlak. Zaangażowano także dr. Zielińskiego (historja muzyki, instrumentoznawstwo, analiza form).

Pisma.

„Muzyka“. Na czele ostatniego numeru (gwiazdkowego) miesięcznika „Muzyka“, wychodzącego pod sprężystą redakcją Mateusza Glińskiego, zamieszczona została piękna improwizacja Stanisława Przybyszewskiego p. t. „Ton duszy polskiej“. Następuje po niej dłuższe studjum prof Dr. A Chybińskiego o kolędach i pastorałkach polskich. Igor Strawiński rzuca garść interesujących uwag o współczesnym neoklasycyzmie. Twórca systemu gimnastyki rytmicznej E. Jaques-Dalcroze omawia szczegółowo podstawy tego systemu, zaś Luta Nuneberg skreśla zasady swego nowego systemu pedagogji muzycznej, polegającego na stosowaniu zdjęć kinematograficznych. Treść numeru uzupełniają artykuły St. Niewiadomskiego („Muzyka podha-

ańska"), Z. Wasilewskiego („Kolebka M. Karłowicza") i dokończenie studjum M. Glińskiego („Z dziejów batuty dyrygenckiej". Numer zawiera obszerną, jak zwykle kronikę, recenzje, przegląd prasy, rozmaitości, komunikaty i obszerny dział radjofoniczny. Nadto do numeru dołączony jest „Bulletin Musical" w języku francuskim.

W dodatku nutowym „Srebrny Róg" Tadeusza Jareckiego.

Lwowskie Wiadomości Muz. i Lit. Nr. 1. Bronczyk: Z zagadnień operowych. J. Hertz: O pierwotnej budowie gamy jońskiej i colskie. Dr. Barbag: Systematyka muzykologji.

Śpiewak. Katowice Nr. 12. Dr. Chybiński: Lutnia, lutniści i tańce w poezji polskiej XVII w. (c. d.). St. M. Stoiński: Muzyka w dawnej Grecji: (c. d.). F. Sachse: Styl chórowy Arnolda Schönberga (c. d.).

Muzyka kościelna. Poznań Nr. 12. Wśród nocnej ciszy. Dr. Chybiński: Twórczość S. S. Gorczyckiego. Z. Latoszewski: W kościołach paryskich. Dr. Szczepańska: „O najdroższy kwiatku". Ks. Dreszler: Jubilacje w chorale gregorjańskim. Dr. Zieliński: Edgar Tinel i jego oratorjum „św. Franciszek".

Pismo organistowskie. Warszawa Nr. 4. St. Niewiadomski: Gloria in excelsis. J. Lett: Nieco o liturgji. B. R. Upadek twórczości w muzyce kościelnej.

Hosanna. Tarnów Nr. 1. Do celu. X. Matulewicz: Lekcja i epistoła. R. Haase: Organy elektryczne (c. d.) X. Magowski: Giacono Carissini: Jelfe. X. Orzech: U ognisk muzyki kościelnej za granicą. X. Dobrzański: Nasza ankieta.

Muzyk Wojskowy. Grudziądz Nr. 1. Dr Reiss: Sztuka jako czynnik społeczny. Traktat muzyczny w księdze Twardowskiego. Krenek: Muzyka w teraźniejszości. J. Adamski: Świt i zmierzch orkiestry symfonicznej. — Jazz i jazband. — Historja muzyki czeskiej. Mersmann: Muzyka w XX wieku. Koffler: Historja muzyki. Karol Szymanowski. Al. Wielhorski: Rozwój idei w twórczości muzycznej.

Tempo. Praga Nr. 3—4. Jirak: Twórczość muzyka współczesnego. Dr. Patera: 20 lat działalności Hudebni Matice. V. Mikota: Hudebni Matice po wojnie.

Kurjer Poznański. Nr. 24 zamieszcza artykuł o Śpiewactwie Wielkopolskiem St. Wiechowicza.

Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych.

Pod tą rubryką umieszczamy wiadomości z działalności Związków i Kół śpiewaczych. Komunikaty należy przysyłać pod adresem „Przeglądu Muzycznego" do biura Związku Wielkopolskiego, Poznań, ul. Półwiejska 3.

Redakcja.

Z życia chórów.

Wycieczka „Echa" poznańskiego na Kresy Wschodnie.

Wiosną u. r. pojawiła się na jednem z zebrań towarzyskich „Echa" myśl wyjazdu z pieśnią na Kresy Wschodnie. Pokusa okazała się tak silną, że ulegając jej Zarząd z prezesem dr. Surzyńskim na czele przystąpił bezwłocznie do nadania mglistym jeszcze pomysłom konkretnej formy.

Za conditio sine qua non uznano przedewszystkiem zapewnienie poparcie za strony władz państwowych przy pomocy Naczelnej Rady Zw. Sp. Podróż prezesa Dr. S. do Warszawy pozwoliła stwierdzić, że wchodzące w rachubę ministerstwa: W. R. i O. P., Spraw. Wewn. i Komunikacji, doceniając w zupełności kulturalno-propagandowe znaczenie zamierzonej wycieczki, udzielą jej, jeśli nie materjalnego to moralnego poparcia, a Nacz. Rada Zw. Sp. spodziewając się znacznych korzyści dla rozszerzenia organizacji śpiew. w województwach wschodnich zajmie również stanowisko życzliwego pośrednika między Władzami państwowemi a Zarządem „Echa". Tak więc pierwsze lody były przełamane.

Korzystając z występów „Reduty" latem w Poznaniu, zarząd „Echa" wszedł w porozumienie z dyr. Osterwą, który z zapałem poparł myśl wyjazdu na Kresy wschodnie tak że wycieczka mogła się odbyć przy pomocy i niejako pod auspicjami „Reduty".

Odśpiewanie „Leć pieśni w dal" na dworcu przed zajętym przez nas wozem było niejako oficjalnem rozpoczęciem wycieczki. Po chwili ruszyliśmy żegnani serdecznem „Niech was Bóg prowadzi" sekretarza Zw. Wkp. p. Barwickiego; zjawił się również prof. Dr. Wierzejewski, prof. St. Wiechowicz i rodziny odjeżdżających; zwabiony pieśnią tłum publiczności przypatrywał się z mostu kolejowego.

Po krótkim odpoczynku w Warszawie znaleźliśmy się wczesnym rankiem w Białymstoku, pierwszej stacji naszej wędrówki. Wizyty prezesa, dyrygenta i sekretarza u władz lokalnych i profesorów w szkołach średnich — zwiedzanie miasta przez resztę uczestników, — czynności, które odtąd powtarzały się w każdej nowej miejscowości — wypełniły pierwszą część dnia, tak, że dopiero przy wspólnym obiedzie u „Ritza" dzieliliśmy się pierwszemi wrażeniami i spostrzeżeniami. Wśród nieprzyjaznej pogody złożyliśmy wieniec na kamieniu Nieznanego Żołnierza, by natychmiast pospieszyć na koncert popołudniowy dla młodzieży w sali kina „Palace".

Słaba frekwencja (podobnie jak na następnym wieczornym) mogłaby nastrajać pesymistycznie, gdyby nie przekonanie, że wchodzi w grę cały splot przyczyn niezależnych od organizatorów. Przeświadczenia tego nabrać mieliśmy sposobność w czasie wydanego dla nas w salach Rady m. przez Prezydjum miasta podwieczorku, na którym w obecności Wojewody p. Rembowskiego i znacznej liczby członkom R. M. prezes nasz imieniem p. Prezyd. Ratajskiego wręczył p. Prezydentowi miasta Szymańskiemu pamiątkowe album ratusza poznańskiego — dopełniając poraz pierwszy ceremonji, którą następnie wypadało mu spełnić we wszystkich dalszych miastach z wyjątkiem Pińska. W miłej i gościnnej atmosferze towarzyskiej spędziliśmy czas pozostający do dyspozycji przed koncertem wieczornym, po którym posililiśmy się jeszcze u Ritza mogliśmy już udać się na dworzec snując smętne nieco refleksje na temat pierwszego dnia i pełni niespokojnej troski o jutro

To jutro oglądaliśmy w Wilnie, witani zaraz na dworcu przez wiceprezesa „Echa" wileńskiego p. Puchalskiego. Pierwsze kroki skierowaliśmy do teatru „Reduty", by uprzejmemu jej gospodarzowi p. J. Osterwie złożyć podziękowanie za życzliwość jakiej od niego impreza nasza doznała i nawzajem usłyszeć z jego ust ciepłe słowa uznania i zachęty. Na oficjalnych wizytach i luźnem zwiedzaniu miasta wśród niesprzyjającej pogody — upłynął dzień, którego zakończeniem był koncert w teatrze „Reduty". Zgromadził słuchaczy stosunkowo nie licznych, ale okazujących żywe zainteresowanie i wiele życzliwego uznania. Ta sama atmosfera panowała w czasie wydanego przez p. Prezydenta m. przyjęcia pozwalając nam bliżej się zapoznać se sposobem myślenia i nastrojami zebranych przedstawicieli najważniejszego ośrodka polskiej kultury na naszych Kresach Wschodnich Jego osobliwości zwiedzaliśmy zbiorowo dnia następnego przenosząc się ławo w odległe punkty miasta w aucie oddanem nam do dyspozycji przez p. prezydenta miasta Filipowicza. Jeśli w pierwszej chwili t. j. od zwiedzania Ostrej Bramy, o której stare mury odbijało się majestatycznie nasze „Gaude Mater", zachwyt nasz rósł z każdym niemal krokiem osięgając punkt kulminacyjny w kościele św. Piotra na Antokolu, zasługa w tem naszego Cicerone prof. Ruszczyca, którego wytworne znawstwo i szlachetny zapał, drgający w każdem słowie chwytał za serce i czarował niemniej niż piękność zwiedzanych dzieł sztuki.

Naszą wędrówkę po Wilnie przerwał na chwilę w godzinach południowych koncert, jaki na zaproszenie S. Przełożonej Gimn SS. Nazaretanek urządziliśmy dla uczennic tegoż gimnazjum. Obszerna, jasna, gustownie przystrojona sala, z górą półtysiączna rzesza malowniczo rozmieszczonych słuchaczek pełnych młodzieńczego entuzjazmu, wzbudziły i w nas tyle śpiewaczej ochoty, że nie mieliśmy dość siły odmówić powtarzanej wielokrotnie prośbie o wykonanie „Bajki o Królewiczu i Kasi" Walewskiego. o której krótko wspominał w swej prelekcji prof Adam Miętus, stały prelegent na koncertach dla młodzieży. Odjeżdżaliśmy wśród owacyjnych pożegnań, zachowując w pamięci ten poranek jako jeden z najmilszych epizodów wycieczki.

Wreszcie — wywiązując się z włożonego na nas przez N R. Zw. Sp. obowiązku — odbyliśmy wspólnie z delegatami wileńskich stowarzyszeń śpiew. posiedzenie, na którem zawiązał się Komitet mający na celu zorganizowanie w porozumieniu z R. N Zw. Śpiew. nowego Związku — wileńskiego.

Czwarty dzień naszej Cyganerji (6. X.) upłynął w Lidzie, gdzie obydwa koncerty zyskały znaczne powodzenie. Na wieczornym zjawił się również stacjonowany w Lidzie nasz znakomity lotnik kap. Orliński: z nim i gronem oficerów-lotników mieliśmy też sposobność spędzić parę godzin na bankiecie wydanym przez prezydenta miasta,

Nowogródek złączony w naszej świadomości nazawsze z imieniem wielkiego wieszcza, oglądaliśmy w piątek 7. X. — zostając już od stacji Nowojelni pod troskliwą opieką p. Radcy Wojew. Żdżarskiego, mając niewiele czasu na zwiedzanie miasta i pamiątek mickiewiczowskich oraz niezbędny wypoczynek w „Ognisku". — Na obu koncertach sala „Straży pożarnej" była przepełniona raz młodzieżą, drugi raz starszą publicznością z p. Wojewodą Beczkowiczem na czele, który był również obecny na uroczystem przyjęciu po koncercie, wydanem przez Wojew. Miasto i Koło Ziemian. Jako pamiątkę ofiarowano nam w czasie przyjęcia kilim pięknej roboty, wykonany w miejscowej pracowni.

Po jednodniowym pobycie i zwykłych dwu koncertach w Baranowicach (8. X) znaleźliśmy się w niedzielę 9. X. rano w Pińsku, stolicy błot poleskich, na które rozległy widok mieliśmy z wieży kościoła Jezuitów. Za koncert dla młodzieży dziękował życzliwie p. dyrektor gimn, również po koncercie wieczornym panował nastrój ożywiony, szczególnie po odśpiewaniu „Rokitny" Walewskiego.

W poniedziałek 10. X. oczekiwała nas na dworcu w Brześciu delegacja z p. Prez. m Całunem i reprezent. garnizonu. Po zwiedzeniu twierdzy i miasta daliśmy znów 2 koncerty w teatrze Sarwera i po gościnnem przyjęciu, wydanem przez p. Prezydenta miasta ruszyliśmy na dworzec pod przykrem wrażeniem wiadomości, że wygodny wagon przydzielony nam przez Dyr. Kol. w Wilnie zmieniono na gorszy, w którym jednak dzięki usilnym staraniom członka naszej „Komisji Kolejowej" pozostaliśmy nie dłużej niż dobę.

Następne 2 koncerty w Chełmie (11. X) cieszyły się doskonałą frekwencją i nad wyraz serdecznem uznaniem, a wieczerza, którą nas podejmowano pozostawiła również wiele sympatycznych wrażeń.

W drodze do Łucka (12. X.) zatrzymaliśmy się na skutek kilkakrotnych zaproszeń w Kowlu. Z najżywszym pospiechem daliśmy poranek pieśni dla tłumnie zebranej młodzieży szkolnej i wzięliśmy udział w wydanym przez p prezydenta miasta Drojanowskiego obiedzie. Wieczór śpiewaliśmy już w wypełnionej sali teatru miejskiego w Łucku, poczem byliśmy podejmowani kolacją, w czasie której wygłosił przemówienie pierwszy p. Wojewoda Mech.

Miasto Łuck zwiedzaliśmy nazajutrz pod uprzejmem kierownictwem p. Suszyńskiego i w tow. Prezydenta miasta p. Czarkowskiego, który obdarował nas wszystkich publikacjami o zabytkach i statystyce Łucka, wydanem przez tamt. biuro statyst.

Po koncercie popołudniowym i wizycie u J. E Ks. Bisk. Szelążka utworzyliśmy — podobnie jak w Wilnie — Komitet dla założenia wołyńskiego Zw. Śpiew. a w piątek 14. X. rano byliśmy u kresu naszych śpiewaczych trudów w starym Krzemieńcu. Mury starego Liceum użyczyły nam gościny, troskliwą opiekę nad nami roztaczał przez cały czas pobytu p. prez. m. Beauprè. Po zwiedzeniu

zabytków miasta i okolic upamiętnionych pobytem i twórczością wieszcza Juljusza, śpiewaliśmy dla młodzieży w sali kolumnowej liceum. W czasie obiadu, którym podejmował nas p. Prezydent miasta w „Klubie Kresowym“, podkreślił zastępca Kuratora liceum. P. wizytator Dobrowolski specjalną wartość naszych koncertow szkolnych, a prezes dr. Surzyński złożył podziękowanie delegatowi „Reduty“ p. Uhmie za starania podjęte celem doprowadzenia do skutku wycieczki. Na koncercie wieczornym panował wśród bardzo licznie zgromadzonych słuchaczy nastrój podniosły, przechodząc chwilami w entuzjastyczne owacje i dając nam, spoglądającym na cały szereg „pracowicie“ spędzonych dni pełne zadowolenie.

Po jednodniowym odpoczynku w Krzemieńcu stanęliśmy rano w niedzielę 16. X. we Lwowie. Wspólnie z Echistami lwowskimi, którzy zjawili się na dworcu, pospieszyliśmy na cmentarz celem złożenia wieńca na grobie obrońców Lwowa, przyczem odśpiewaliśmy „Beati mortini“ i „Rokitnę“. Zwiedziwszy dalej groby poległych w obronie Lwowa, Wielkopolan i mogiłę Galla, udaliśmy się do lokalu „Echa“ gdzie przy herbatce, miłej pogadance i pieśni spędziliśmy chwil kilka. Zwiedzenie słynnej Panoramy Racławickiej, obecność na przedstawieniu popołudniowem op. kom. Donizettiego — „Don Pasquale“ w Teatrze Wielkim, wreszcie wspólna z Echistami lwowsk. kolacja wypełniły resztę dnia. Dalszemu zwiedzaniu miasta poświęcano część dnia 17. X. pozostającą do odjazdu pociągu, który zawiózł nas do Poznania. W Krakowie zjawił się na dworcu B. Wallek-Walewski, w Poznaniu witał nas pieśnią najstarszy w Poznaniu chór Koła Śpiew. z dyryg. St. Wiechowiczem i p. Barwickim.

Rezchodziliśmy się do domów, by po wypoczynku uporządkować w pamięci natłok przeżytych wrażeń i z marzeniami o podobnych w przyszłości służyć dalej pieśni.

Walne zebranie „Echa“ odbyło się 5. 1. 28. Ustępujący Zarząd zdał szczegółowe sprawozdanie z rocznej działalności Towarzystwa; ze sprawozdania tego wynika, że w ciągu roku 1927 „Echo“ uczestniczyło w różnych uroczystościach 43 razy, przeważnie bezpłatnie,

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano nowy, w skład którego weszli: Dr. Surzyński — prezez, prokurator Dutkiewicz — wiceprezes, pp: dr. Dreżepolski, dr. Dziewiński, Walas, Skórski Wacław i Skórski Kazimierz — wydziałowi. Kierownictwo artystyczne objął p. Stanisław Wiechowicz. Na zakończenie uchwalono urządzić wycieczkę propagandową do Niemiec i w tym celu postanowiono powiększyć zespół przez przyjęcie około 40 nowych członków z dobrym głosem i słuchem.

11. 1. odbył się koncert dla młodzieży szkolnej na którym „Echo“ wykonało szereg bajek i kolęd. Prelekcję wygłosił prof. Miętus.

Na początku postu chór wykona „Requie .“ Liszta (po raz drngi).

Koło Polskie Śpiewackie odbyło 22. 1. roczne walne zebranie. Nowy wydział stanowią pp.: K. T. Barwicki - prezes, Kręgielski Józef - wiceprezes, Marcinowski, Maszewski, Marcinkowski, Anderson, Boberski, Luberski, Patalasowa, Skowrońska — wydziałowi.

W początku postu chór „Koła“ wespół z chórem operowym wykona „Requiem“ Verdiego. Następny koncert poświęcony będzie utworom chóralnym z orkiestrą dyrygenta St. Wiechowicza.

Wycieczki artystyczne „Hasła“.

„Hasło“ z Poznania rozpoczęło już koncerty oświatowe zainicjowane przez Kuratorjum Szkolne. Pierwszy „Wieczór pieśni polskiej“ odbył się dnia 10 grudnia z. r. w Grodzisku. Komitet miejscowy zgotował Haślistom niezwykle miłe przyjęcie i opiekował się nimi gorliwie. Zabiegom komitetu zawdzięczać też należy, że sala p. Jarosza wypełniona była publicznością oraz młodzieżą szkolną.

Krótkiej prelekcji wygłoszonej przez dyrygenta Hasła p. Kwaśnika, o współczesnej twórczości chóralnej i pieśni ludowej polskiej, wysłuchała publiczność z wielkiem zainteresowaniem. Bardzo serdecznie oklaskiwano wszystkie punkty programu. Hasło odśpiewało: Lachmana — Sztandary, Dwie dole i Pieśni góralskie; Opieńskiego – Mazura i Zaszumiał las; Moniuszki—Pieśń rycerską; A. Sołtysa — Nowe latko; Walewskiego — W olszynce i Pieśni żołnierskie; oraz Kwaśnika — Hasło i Pieśni wojackie górnośląskie. Najbardziej podobały się publiczności pieśni ludowe zwłaczcza góralskie i humoreska Rośnie w polu lipa — w układzie S. Kwaśnika. Z pieśni oryginalnych największe wrażenie wywarł utwór H. Opieńskiego — Zaszumiał las dzięki swej przemiłej melodji i świetnie brzmiącej choć niełatwej harmonji Zresztą całego bardzo obfitego w numery programu (22 pieśni) wysłuchała publiczność z wielkiem zainteresowaniem do samego końca. Widać, że pnbliczność prowincjonalna odczuwa brak produkcyj chóralnych, stojących na wyżynie artystycznej.

Po koncercie, podczas miłej pogadanki przy herbatce, wzniesiono szereg toastów i wygłoszono wiele mów i serdecznych podziękowań. Kierownik miejscowej szkoły powszechnej podniósł zasługi inspektora p. Michalskiego około rozwoju śpiewu w szkołach tego okręgu. Pan inspektor Michalski przykłada wielką wagę de racjonalnego prowadzenia śpiewu w szkole powszechnej. To też Grodzisk posiada piękny chór w szkole powsz. żeńskiej.

Na koncercie obecni byli również dyrygenci i członkowie miejscowych kół. Dyrygentom udzielił kierownik Hasła informacji co do wartości artystycznej i trudności oraz wykonania poszczególnych utworów. Słowem odczuli członkowie Hasła, że dając trud i pracę, spełniają ważne i doniosłe w skutki zadanie i nie grożą żadną konkurencją miejscowym chórom, (obawy Chodzieży) lecz owszem służyć mogą tylko jako wzór karnej i pełnej ofiarnego poświęcenia drużyny śpiewaczej.

Równie serdecznego przyjęcia doznało „Hasło“ w Śmiglu w dniu 18 grudnia. I tu p. Inspektor szkoły z miejscowem nauczycielstwem zajął się urządzeniem koncertu. Na koncercie byli obecni członkowie miejscowego „Echa“, którzy też zgotowali „Hasłu“ serdeczne przyjęcie. I tu również przy wspólnej herbatce (po koncercie) odbyła się serdeczna pogawędka o sprawach dotyczących naszego ruchu śpiewaczego.

Trzeci koncert odbył się w Pleszewie, dnia 7 stycznia b. r. Członkowie miejscowego Koła z dyrygentem p. Nowotką na czele witali i przyjmowali Haślistów bardzo serdecznie. Sala nie bardzo wypełniona, lecz słuchacze nadzwyczaj wdzięczni, bo śpiewacy, oraz młodzież gimnazjalna, oklaskiwali poszczególne produkcje serdecznie. I tu również najwięcej przypadły do smaku pieśni ludowe, oraz „Zaszumiał las“. Odśpiewano też szereg kolęd w układzie Flaszy i Kwaśnika. Największym aplauzem cieszyła się kolęda „Dziecina mała“ na tenor solo i chór. Solo tenorowe odśpiewał p. Owczarenko tak mile, że publiczność zmusiła go do bisu. W kolędzie „Lulajże Jezuniu“ śpiewał solo tenorowe p. Sikorski.

Podczas kolacji, którą urządzono wspólnie z członkami miejscowego koła zawiązali Haśliści serdeczny koleżeński stosunek ze śpiewakami-pleszewiakami. P. Nowotko dyrygent miejscowego koła, jeden z najlepszych dyrygentów Związku wypowiedział jako znawca, krytykę o koncercie. Podnosił zalety „Hasła“, lecz nie skąpił także uwag co do wykonania niektórych utworów. Najwięcej dostało się Sztandarom — Lachmana, które Hasło odśpiewało nietylko monotonnie lecz także niestrojnie. Wyraził natomiast podziw co do wykonania Nowego latka — Sołtysa, oraz potężnego utworu „Dwie dole — Lachmana.

Prezes „Hasła“ podziękował w dłuższej przemowie, p. Nowotce za słowa słusznej krytyki i uznania, a „Hasło“ gromkiem, „Niech żyje“ dało wyraz wdzięczności za szczere zainteresowanie się koncertem.

Omawiano tu również sprawy śpiewacze, jak tegoroczne zawody, wyjazd do Pragi i Zjazd wszechsłowiański w Poznaniu w r. 1929. Podobne porozumiewanie i wzajemna wymiana myśli przyczynić się mogą tylko do podniesienia poziomu artystycznego naszych kół. *X.*

Inowrocław.

Koncert Beethovenowski. Dnia 6 stycznia Inowrocław wystawił własnemi siłami Mszę C-dur Beethovena op. 86. Chwalebnego tego wysiłku podjęły się „Szarotka“, „Chór Farny“ oraz „Moniuszko“. Zważywszy, że przygotowanie zabrało dwa miesiące czasu — uznać należy wysoki poziom wyżej wymienionych zespołów. A bynajmniej zespoły te nie rozporządzają wyjątkowym materjałem, lecz zawdzięczają wszystko systematycznej i umiejętnej pracy. Zasługa to p. Sobieskiego, który potrafił liczną rzeszę śpiewaków porwać swym entuzjazmem i prowadzi ich wytrwale od szeregu lat do coraz górniejszych zadań.

Msza op. 86. nie należy do utworów łatwych. Beethoven stawia w niej wysokie wymagania co do wytrzymałości głosów i wyrobienia polifonicznego. Trudności te chór przezwyciężył wprost znakomicie, uwydatniając w pełni swe zalety w fugach.

Partje solowe wykonali pp.: Halina Szulczewska (sopran), Tadejanka (alt), Kajetan Bojarski (tenor) oraz Haising (bas).

Orkiestra 69 pułku wywiązała się ze swego zadania poprawnie.

Całość prowadził zasłużony i niezmordowany pionier sztuki muzycznej na gruncie Inowrocławia p. Sobieski.

Oprócz Mszy program zawierał I. część koncertu D-dur oraz dwa Romanse, które z polotem wykonał p. Masłek, ceniony w Inowrocławiu skrzypek. Szkoda tylko, żeakompaniować musiano na niemożliwie rozstrojonym fortepjanie.

Wieczór ten winien znaleźć naśladowców, pokazało się bowiem, że przy zapale i odwadze muzyka oratoryjna nie jest niedostępną dla naszych zespołów. *W. R.*

Oborniki. Listopadowy koncert zaliczyć można do udanych. Chór musi jednak dużo jeszcze popracować nad ogólnem brzmieniem i lepszą wymową. Tempo poloneza A-dur z tow. fortep było stanowczo za wolne. W utworze St. Wiechowicza: „Czemuż ci mi“ brak było łączności — szczególnie w drugiej części, która wymaga wielkiej precyzji rytmicznej — szczególnie u basów. Sympatyczny zespół orkiestry amatorskiej dopełnił program koncertu. Dyrygent p. Kłos.

Główna - Poznań. Chór im. „Surzyńskiego“ urządził wieczór kolęd (25/12. 27). Na program złożyły się popisy chóru, który wykonał kolędy w układzie St. Wiechowicza i Nowowiejskiego. Brzmienie chóru na ogół dobre. Strona dynamiczna nie była należycie uwzględniona, jednak całość zrobiła wrażenie bardzo miłe. Dygował p. F. Ruciński. — Łamania opłatka dokonał X. prob. Chilomer. Bardzo ciekawą prelekcję — p. t. „Kim był X. Dr. G. Surzyński“? — wygłosił p. Dr. L. Surzyński, wiceprezes Wlkp. Zw. Śp. Wykład ten warto byłoby rozpowszechnić pomiędzy śpiewakami, drukując go w „Przeglądzie Muzycznym“.

Szamotuły. „Lutnia“ tutejsza ma już opinję wyrobioną. Odbyty 26. 12. 27. wieczór kolęd zaliczyć można do udanych. Chór sam prezentuje się bardzo dobrze, szczególnie alty i basy. Na program składały się kolędy w najlepszem opracowaniu St. Niewiadomskiego i F. Nowowiejskiego. Dyrygentem jest tu p. Leśnik. Nowa sala „Eldorado“ przedstawia się dobrze — akustycznie doskonała.

Związek Śląski na wzór Wielkopolskiego zaprowadził również dla swych zawodów kategorje chórów i wyznacza z góry pieśni, które mają być wykonane, z tą różnicą jednak, że daje na każdą kategorję i rodzaj po trzy pieśni do wyboru.

Dział administracyjny.

Wielkopolski Związek.

Do Zarządów Okręgowych

W myśl ustaw Związku wzywamy Druhów Prezesów Okręgowych by jak najprędzej zarządzili zebranie Delegatów. Na zebraniach tych winny się odbyć:

1. Wybór Zarządu Okręgowego na lat 3 (28, 29 i 30 r.)
2. Ostateczne wypełnienie formularzy sprawozdań Kół za rok 1927.
3. Ustalenie dnia i sposobu przeprowadzenia zawodów okręgowych w r. bieżącym.
4. Ustalenie adresów Dyrygentów chcących brać udział w kursach dla dyrygentów.
5. Należy opracować krótkie lecz przejrzyste sprawozdanie z czynności Okręgu.
6. Przejrzenie projektu regulaminu związkowego.
7. Wybór Delegatów do Związku (Walne Zebranie Del. odbędzie się 18. 3. w Poznaniu — przyczem zwracamy uwagę na Art. 6 ustaw Związku).
8. Załatwienie spraw okręgowych.

Przy sposobności zebrań Kół i zebrań Delegatów prosimy nie zapominać o zaległościach na rzecz Kasy związkowej które są ogromne.

Dość wspomnieć, że 123 Koła nie zapłaciły dotąd składki za rok 1927 — w tem 45 kół zalega ze składką za 2 lata.

Opieszałość kół i zupełny brak poczucia obowiązku stawia Związek w niesłychanie trudną sytuację, czyniąc wykonanie spadających na Związek obowiązków wobec wielkich zadań które go czekają niemożliwem. Najwyższy czas rozpocząć prace przedwstępne do Zjazdu Związkowego i Wszechpolskiego w r. 1929 — a do tego koniecznem jest, aby stan kasy był uregulowany.

Cześć pieśni.

Zarząd główny.

K. Bojarski — prezes

K. T. Barwicki — gen. sekr.

Pieśni na zawody 1928 r.

Kat. I. męski „Psalm" Wallek Walewski
żeński „O zalotach" St. Wiechowicz.
mieszany „Passacaglia" St. Wiechowicz.

Kat. II. męski „Ach na polu" St. Kwaśnik
żeński „Daremne przestrogi" St. Kwaśnik.
mieszany „Miała Kasia" W. Raczkowski

Kat. III. męski „O mój rozmarynie" Wallek Walewski.
mieszany „Wisła" Nowakowski — Bartkiewicz. Ze Śp. zb. III. nr. 57.
Chór żeński podamy niebawem.

Chóry ogólne:

mieszany: „Nie chcę cię Kasiuniu" St. Wiechowicz,
„ „Oj jeno ja na wojenkę" St. Wiechowicz.
męski: „Hej Mazury" B. Dembiński·
„ „Wóz z sianem" P. Maszyński,
żeński: „Żale dziewczyny" St. Kwaśnik.

Podane powyżej utwory należy wykonać podczas zawodów celem otrzymania oceny. Przypominamy, że zawody muszą się odbyć w sali, w której nie przeszkadzanoby roznoszeniem różnych napojów.

Ponieważ zawody same nie trwają długo, Zarząd Główny zaleca Zarządom Okręgowym zorganizowanie „Święta Pieśni". Zalecałoby się wykonanie większego dzieła wspólnemi siłami lub przez poszczególne chóry, wreszcie mogą to byc popisy dowolnemi utworami o nagrody. „Święto Pieśni" winno ożywić nasze Zjazdy nie zmieniając w niczem jednak zasady zawodów a zainteresować może szersze społeczeństwo. Formę „Święta Pieśni" ustala sobie każdy Zarząd Okręgowy, przedstawia jednak przedtem projekt do zatwierdzenia Zarządowi Głównemu.

Za Zarząd Główny
W. Raczkowski
dyrektor Związku.

Kasa Związku.

Pokwitowanie:

Składkę za rok 1927 zapł.: Chodzież 37 Gąsawa (2 lata) 30 Rawicz (Dembiński) 39 Pakość 30 Pogorzela 19 Jaksice 18 Skalmierzyce (Halka) resztę 15 Dobrzyca 30,50 Rozdrażew 30,50 Kostrzyn 39 Barcin (2 lata) 60,50 Wągrówiec 50 Gniewkowo (Paderewski) 24 Bydgoszcz (Harmonia) 47 Poznań (Demb.) 26,50 Budzyń 30 Kościan (Lutnia) 66 Maciejewo 14 Główna 40 Leszno (Dembiński) 77,50 Bukowiec Górny 23,50 Mogilno Chór męski 15 Kotlin 21 Buk 27 Czempin 33 zł.

Składka za rok 1928 Ostrów (Chór męski) 16. — Przement ½ r. 23 zł.

Za Kasę Związku
K. T. Barwicki.

Związek Pomorski.

Zarząd Związku Pomorskiego zaprasza Koła Śpiewacze bratniego Związku Wielkopolskiego do udziału w II Zjeździe Ogólnym Związku Pomorskiego — który się odbędzie

w Toruniu 27 i 28 Maja b. r.

Załączony kwestjonarjusz wypełni Zarząd Koła chcącego wziąć udział w Zjeździe i wyśle pod adr. L. Makowski — Toruń. Szeroka 2.

Ze Zjazdem tym połączona jest uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika Fr. Chopina. Apelujemy do wszystkich Kół z całej Polski — jako też osób prywatnych, by choć drobnemi składkami dopomogli Zarządowi Pomorskiemu do przeprowadzenia swego pięknego zamiaru.

Składki wysyłać należy do Miejskiej Kasy Oszczędności w Toruniu na rachunek Związku Spiewaczego; — można też przekazać przez P. K. O. 204 920 — Zarząd Gł. i Red. Przeglądu.

ZWIĄZEK MAZOWIECKI.

Wyciąg z protokółu Walnego Zebrania Delegatów Związku Mazowieckiego Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie w dniu 4 grudnia 1927 r.

Obecnych było 30 delegatów.

Prezydjum Zebrania tworzyli: przewodnicz. — p. Zygmunt Kaczyński, sekretarz — p. M. Pinkwart oraz członkowie pp. A. Bloch, Fr. Feja, W. Szwojkowski.

Protokół z ostatniego Zebrania Delegatów z dnia 21 czerwca 1925 r. przyjęto.

Ze sprawozdania Zarządu zebrani dowiedzieli się o przyczynie 2½ letniej przerwy w bezpośrednim zetknięciu się Zarządu z Delegatami. Złożyły się na to: w 1926 r. — wypadki majowe, (Czyż wypadki majowe trwały aż cały rok!? Red.) zaś w 1927 — zawody śpiewacze. (Zwykle jzazdy są doskonałą okazją do zbierania się i organizowania Red.). Za cały okręg Zarząd odbył 29 posiedzeń. Z rozwoju i wzmożenia się wpływów Związku zaznaczyć należy przystąpienie 6 chórów: 4 z Warszawy, 1 z Czerwińska i 1 z Żyrardowa. W wyniku Związek liczy obecnie 31 chórów. Jednak z życia tych chórów Zarząd nie otrzymuje żadnych informacji, skutkiem czego niemoże sobie wyrobić należytego poglądu o stanie i rozwoju tych chórów. Materjalne wspomaganie Związku przez członków jest mniej niż skromne, gdyż na 31 członków w opłacie zalega

11	stowarzyszeń	za	4 lata
8	"	"	3 "
1	"	"	2 "
7	"	"	1 rok,

Poza zbiorowemi występami jak np. w uroczystości Nieznanego Żołnierza, odsłonięciu pomnika Fr. Chopina, przewiezieniu relikwji Ś go Stan. Kostki, sprowadzeniu prochów Juljusza Słowackiego i t. p. Związek był reprezentowany na Jubileuszu wirtuoza St. Barcewicza, podejmował wieńcem chór słowackich nauczycieli, wziął udział w oddaniu hołdu chórowi łotewskiemu. Uzyskał zatwierdzenie statutu Związku i, po wydrukowaniu, oddał go do użytku członkom Związku. Zorganizował wreszcie w maju 1927 r. I Zawody Śpiewacze w Polsce. (!!! ??? Red.)

Zarząd zamierza urządzić w okresie przyszłym zjazd śpiewaczy oraz, w miarę możności, wprowadzić w życie zadania wyłuszczone w statucie Związku.

Przychód:		Rozchód:	
Składki członk.	935.—	Reprezentacja	300.—
		Materjały piśm.	93.50
		Nuty	250.—
		Szafa	200.—
		Różne	91.50
	935.—		935.—

W dyskusji, jaka wywiązała się po złożeniu sprawozdania zebrani wypowiedzieli się za nawiązaniem ścisłego, stałego kontaktu członków ze Związkiem, jak również Związku z członkami.

Ze sprawozdania Komisji Rewizyjnej wynika iż po sprawdzeniu ksiąg z dowodami, wszystko okazało się w należytym porządku, wobec czego, postawiony przez Komisję Rewizyjną wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, zostaje przez Zebranie jednomyślnie przyjęty.

Do Zarządu wybrani zostali: prezes — p. Zygmunt Kaczyński oraz członkowie: pp. Aleksander. Bloch (Akadem. Koło Muz.), Franciszek Foja (Echo-Łódź), Emiljan Hołczyński (Duda - W - wa), kpt. Jan Machalski (Chór Oficerski), N Michałowski (Lutnia-Łódź), Hubert Pinkwart (Hejnał Mł. Ew. W - wa), Henryk Śniadecki (Harfa W-wa), Franciszek Wilkoszewski (Druż. Śpiew. W-wa),

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: pp. Stefan Giorowski (Lutnia W-wa), Edmund Pinkwart (Hejnał Mł. Ew. W-wa), W. Smoliński (Harfa W-wa)

Na wniosek Zarządu prof. Piotr Maszyński mianowany został pierwszym członkiem honorowym Związku.

Odczytany projekt Regulaminu Zawodów Śpiewaczych został przez Zebranie przyjęty z zastrzeżeniem zmian redakcyjnych i rozesłania wszystkim stowarzyszeniom.

Zarząd Związku rozwinął akcję, zmierzającą do zorganizowania okręgu łódzkiego i wołyńskiego. Myśl zorganizowania okręgu wileńskiego i grodzieńskiego zarząd przekazał Radzie Naczelnej. P. Fr. Foja zapewnił, iż po otrzymaniu od Zarządu Zw. ramowego statutu, łódzkie stowarzyszenia zorganizują się w oddzielny związek.

P. E. Hołczyński stawia wniosek, aby w regulaminie Związku wstawić następujący paragraf: „Na Ogólnych Zebraniach Delegatów przewodniczy osoba, wybrana przez Zebranie Delegatów, nie piastująca żadnego mandatu w Zarządzie i Komisji Rewizyjnej". Wniosek przyjęto.

P. W. Szwejkowski stawia wniosek, aby wizytatorom z Zarządu dyety i koszt przejazdu zwracały stowarzyszenia, do których wizytator przybywa. Sprawa ta została przekazana Zarządowi do rozpatrzenia.

Sekretarz: (—) *H. Pinkwart.*

Za Redakcję i Administrację: K. T. Barwicki, Poznań, Półwiejska 35. — Odbito w drukarni Sp. Akc. „OSTOJA" w Poznaniu.